

ZGUBIONY WERS SŁOTY*

TADEUSZ WITCZAK**

1.

W wierszu *O chlebowym stole* Słoty z około 1400 roku istnieje zdanie nie rozpracowane komentarzem od Brücknerowych pierwodruków¹ do dziś. Należy ono do fragmentu, w którym mówi się o stanowych kryteriach honorowania gości biesiadnych odpowiednim miejscem przy stole. Temat ów nie wzbudził dotąd u badaczy tak czynnego zainteresowania, jak uwagi autora o kulturze spożywania jadła i o kulcie niewiast²; a przecież tryb zasiadania do zbiorowego posiłku jest jednym z przewodnich wątków parezy Słoty.

Autor nie wymienił środowiska, z którego czerpał opisane w wierszu doświadczenia. Było ono bez wątpienia ponadplebejskie, lecz niejednolite co do publicznej rangi jednostek, na pewno zaś o niejednakiej ogładzie towarzyskiej. Z obrazka jakoby wczesnego śniadania (14: *prandium*) lub obiadowania (*cena*) przebija swojskość, by nie rzec: wiejskość miejsca i ludzi podejmowanych kulinariami powszednimi (9 n.); bez urozmaiceń, jak muzyka w wykonaniu choćby domorośłych grajków. Z drugiej wszakże strony jawna jest dbałość o ład zachowań, schludność posilania się oraz o przyjemność grzecznego obcowania z paniami i pannami, wyróżnionymi patronatem samej Matki Boskiej (76). Wydaje się, jakoby Słota usilnie pragnął do pospolitych wszędzie w siedzibach szlacheckich praktyk zastolnych, wnieść manieri obserwowane gdzieś na wyższym poziomie obyczaju. Do takich zaliczał też respektowanie feudalnej nierównorzędności mężczyzn, pomiędzy „starszymi” (59) – nie tylko laty, lecz powagą rodu czy może urzędu – a gminem „doma chowanych” (54).

* Przyczynek odczytany na zebraniu naukowym Zakładu Literatury Staropolskiej i Oświecenia Instytutu Filologii Polskiej UAM 4 marca 2013 r.

** Tadeusz Witczak – prof. dr hab., prof. em. UAM.

¹ A. Brückner, *Pierwszy wiersz polski*, „Ateneum” 1891, t. 1, s. 183 n. – transkrypcja; tenże, *Neue Quellen zur Geschichte der polnischen Sprache und Literatur*, Archiv für Slavische Philologie 14: 1892, s. 496 n. – transliteracja. W nin. artykule cytaty z wiersza Słoty według edycji W. Wydra, W. R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*. Wydanie II poprawione i uzupełnione, Wrocław 1995.

² Zob. wielostronną prezentację utworu w magistralnym dziele T. Michałowskiej, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 528–534, i wyd. nast.

Rzecz była społecznie niebłaha. U niejednego z obcych poprzedników polskiego autora można stwierdzić upodrzednienie tego szczegółu; po prostu go nie rozwijano, chyba jako kwestię obyczaju od dawna zrytualizowanego. Tu zawo-
dzą najświetniejsze antyczne opisy uczt (Platona, Petroniusza Arbitra); widać tra-
dycyjna praktyka stała za formalne reguły³. Nie inaczej działa się później. Legen-
darny stół arturiański nie bez intencji miał obwód okrągły (kolisty), a przecież
i przy nim były siedziska wyodrębnione, zaszczytniejsze niż inne. Już w naj-
starszym instruktarzu średniowiecznym, jaki ułożył w XII stuleciu bezimienny
Włoch (inc.: *Quis es in mensa...*) pouczono zwięźle, iż miejsca należy zajmować
zgodnie z wolą gospodarza⁴. Nie rozwodzi się nad tym również poczytny *Antiga-*
meratus Frowina⁵. Natomiast polskojęzyczny rymopis okazał się tu wrażliwszy
i nie pozostawił sprawy przypadkowi, uprzedzając: „U wody się zaczyna cześć”
(56) – chyba ze świadomością homonimu, gdyż *cześć* to zarówno *convivium*, jak
honor precedencji umywających ręce person. Niektóre zdania – aż do niespoty-
kanych gdzie indziej złorzeczeń („Bogdaj mu zaległ usta wrzód!”, 26; „Przepaść
by mu, kto ją gani!”, 75) i potępień („Niedostojen niczś dobrego”, 35) – tchną
irytacją człowieka odpowiedzialnego za celebrę posiłku i kulturę zachowań, gdy
ją naruszało „mnogie” prostactwo, nie admirując współbieszczek, a wciskają-
jąc się na miejsca przynależne godniejszym.

2.

Wywód bijący w tę ostatnią nieobyczajność jest stosunkowo obszerny
i wyraża też prawdopodobnie realne obserwacje autora. Z nich również wy-
płynęłoby pouczenie, iż między uczestnikami biesiad trafiają się tacy, którzy
z racji zacności urodzenia, potwierdzanej nobliwymi parentelami, uprawnie-
ni są do zajmowania poczesnych miejsc, choćby byli niemajątni i zjawiali się

³ Osobnego opracowania tego tematu sympotycznego nie odszukałem. Napomknienia w mo-
nografii M. Węcowskiego, *Sympozjon, czyli wspólne picie. Początki greckiej biesiady arysto-
kratycznej (IX–VII wiek p.n.e.)*, Warszawa 2011, s. 46 n. Rozproszone szczegóły średniowiecznego
ceremoniału biesiadnego zestawiał ostatnio z różnych fabuł M. Włodarski, *Świat średniowieczny
w zwierciadle romansu*, Kraków 2012, s. 30–32.

⁴ *Nec capiat sedem, nisi quam vult qui regit edem*. Wg S. Glixelli, *Les contenances de table*.
Romania 48: 1921, s. 28, 60. Studium to długo uznawano za najlepsze w materii „stołu” średnio-
wiecznego; zob. C. H. Haskins, *Studies in Mediaeval Culture*, New York 1958, s. 79. O Słocie
Glixelli, *op. cit.*, s. 19–20; tenże, *Studia i szkice porównawcze*, Lwów 1912, s. 65–70 – tylko
wybiórczo.

⁵ Frowinus z Krakowa, *Antigameratus*, rozdz. XI, w. 239: *Maiores summa sursum vitans
loca summa*; wg K. Liman, *Antologia poezji łacińskiej w Polsce. Średniowiecze*, Poznań 2004,
s. 611; por. R. Pollak, *Złota – Frowinus* (1949) wg przedruku w tomie *Wśród literatów staropolskich*,
Warszawa 1966, s. 56. W przekładzie J. Sękowskiego: „Sznuj ojcowski obyczaj, miejsc
lepszych starszym użyzajaj” [w:] *Toć jest dziwne a nowe [...]*. Oprac. A. Jelicz, Warszawa 1987,
s. 155.

później niż inni. Walnym więc czynnikiem właściwego porządku było dla Słoty nie bogactwo (por. 47) i nie dostojność urzędu uczestnika, lecz jego koligacje tudzież wyróżniająca go znajomość z „księżętami” (por. 48). Zwraca uwagę, że do „książąt” odwoływał się dwukrotnie: przy „ubogim panie”, który jest im znajomy (47) i przy „czsnych paniach”, na których widok nawet oni powstają dla oddania im „chwały” (77–78). Z kim realnym tytuł książęcy kojarzył się wtedy czytelnikom bądź słuchaczom wiersza, to kłopotliwe pytanie. Mogło chodzić o cudzoziemskich gości królewskich, których taki dworny gest ujrzał niegdyś Słota; lecz raczej o swoich, skoro nieobcy był im nasz „ubogi pan” (47). Mogli to być jacyś władcy dzielnicowi, naówczas Piastowice mazowieccy albo kasztelan podrzędnych nawet grodów – zresztą po prostu dygnitarze; mamotrekt lubiński z drugiej połowy XV wieku głosił z *książęty* tłumaczyć będzie łac. *[cum] senatoribus*⁶. Tak czy tak, tytuł książąt stanowił dla głosiciela ich autorytetu miarę znaczenia człowieka bywającego w ich kręgu. *Notabene*: doskonale przystaje to do postaci Przeclawa Słoty z Gosławic w Łęczyckiem (zm. 1419 lub w początku 1420 r., syna Floriana), który przez szereg lat u boku wielmoży Tomka z Węgleszyna zżywał się z kulturą dworską również wawelskiego środowiska Jadwigi i Jagiełły oraz wielkksiążęcego na Litwie – i którego przekonująco utożsamia się ze Słotą-wierszopisem⁷. Ponieważ zaś Tomek był m.in. podczaszym krakowskim do 1397/98 r. i chyba praktycznie pełnił obowiązki swego urzędu – mógł w jego „szkole” ćwiczyć się autor rzeczy „o chlebowym stole”. Wyniesiona stąd wrażliwość na ówczesną etykietę byłaby autentycznie osobistym wkładem Słoty w jego próbę pisarską.

⁶ *Mamotreky staropolskie*. Oprac. W. Żurowska-Górecka i V. Kyas, cz. 1, Wrocław 1977, s. 142.

⁷ Zob. J. Wiesiołowski, *Kim był Słota, autor wiersza o chlebowym stole* [w:] *Europa – Słowiańszczyzna – Polska*. [...] Poznań 1970, s. 483–499. Por. tenże, *Przeclaw Słota z Gosławic* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18: 1984, s. 680. – Celną tezę J. Wiesiołowskiego przeważnie uznano za pewnik. Zob.: G. Labuda, B. Miśkiewicz [w:] *Wybór źródeł do historii Polski średniowiecznej (do połowy XV wieku)*, t. 3, Poznań 1970, s. 254; C. Hernas, *Słota* [...] [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 325a–b; J. Sokolski, *Literatura staropolska*, Wrocław 1999, s. 153; L. Korczak, *Wiek średniowieczny* [w:] *Obyczaje w Polsce* [...] Warszawa 2004, s. 63; A. Dąbrówka, *Średniowiecze. Korzenie*, Warszawa 2007, s. 218; T. Michałowska, *Leksykon. Literatura polskiego średniowiecza*, Warszawa 2011, s. 726. Prawdopodobieństwo lub możliwość autorstwa odnotowali: T. Michałowska, *Średniowiecze* [w:] *Słownik literatury staropolskiej* [...] Wrocław 1990, s. 851 (ale por. tamże *Indeks nazwisk*, s. 966); taż, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 529; T. Witczak, *Literatura Średniowiecza*, Warszawa 1990, s. 138; R. Mazurkiewicz, *Zrozumieć Średniowiecze. Wypisy* [...], Tarnów 1994, s. 95. Wypada jednak przypomnieć, iż domysł nt. m.in. Przeclawa Słoty z Łęczyckiego rzucił już A. Brückner, zob. jego *Dzieje kultury polskiej*, t. pierwszy, Warszawa 1930, s. 591, gdzie pisał: „Nazwisko to [u Brücknera] »Złota« częste w Łęczyckiem, np. Przeczslaus dictus Słota r. 1399 [...], albo [...] Florianus Slotha, może jeden z nich?” Toż w wyd. 2, Warszawa 1939, l. c.

3.

Powaga statusu rodowego jako wyróżnika niektórych osób spomiędzy rzeszy niższych rangą dla Słoty – człowieka przecież pobożnego – okazała się dostateczna, by nie odwoływać się do motywów religijnych: cnoty skromności w przystępowaniu do stołu. Zachodnie regulaminy były tu znowu lakoniczne, ale nie nieme. Wśród nich znalazły się zalecenia: *Inferiorum locum assumatis; Prendre la place indignée!*⁸. Prawdziwe zaś autorytatywne w tej mierze słowa padały w kościołach, kiedy odczytywano rozdział XIV *Ewangelii Łukaszej* z wersetami nauk Jezusa o potrzebie pokory, na przykładzie człowieka, którego zaproszono na ucztę weselną. Najstarsze odnalezienie ich spolszczenie pojawi się niebawem w *Rozmyślaniu przemyskim*:

Kiedy będziesz proszon na swadźbę, nie siadaj na wyszszsze mieśce, bo snadź czestniejszy „ciebie” będzie tamo proszon [...]; a przyszedzsy ten tamo, ktory cię prosił, i onego wezwawszy [...] rzecze tobie: „Daj temu mieśce, niechaj ten tu siedzi”. Tedy więc ze sromem albo ze sromotą siędziesz na niszszym mieścu [...]⁹.

Wersety Łukasze były oczywiście nieobce nabożnemu Słocie; jego sposób upokorzenia butnego pyszałka (19 n.) przypomina scenę ewangelijną. Ale przyganę wykroczeniu zachłannego (24, 30 n.) i brudnego (28) grubianina dopowiedział nie w stylu budującego moralizowania, lecz satyry. Jej zasadniczy dla roztrząsanego tu zagadnienia urywek – poprzedzany uwagą, iż nawet słudzy dostrzegają, gdzie zasiedli goście „czśni” i stawiają im „lepsze misy” (35–38) – w dotychczasowych redakcjach obejmuje wersy 39–53:

- Mnodzy na tem niczs nie dadzą:
 40 Siedzie, gdzie go nie posadzą:
 Chce się sam posadzić wyszej,
 Potem siedzie wielmi niżej.
 Mnogi jeszcze przed dźwirzmi będzie,
 Czso na jego miasto siedzie,
 45 An ma mu przedzięki wstać!
 Lepiej by tego niechać.
 Jest mnogi ubogi pan,
 Czso będzie książetom znan
 I za dobrego wezwan.
 50 Ten ma z prawem wyszej sieść,
 Ma nań każdy włożyć cześć.
 Nie może być panic taki,
 Musi ji w tem poczcic wszelki.

⁸ S. Glixelli, *Les Contenances...*, op. cit., s. 4, 6.

⁹ *Rozmyślanie przemyskie* [...]. Wydali F. Keller i W. Twardzik, t. 1, Freiburg i. Br. 1998, s. 380–381: *Przykład o tem, iżę nikt ni ma sobie żędać wyszego mieśca, kiedy będzie na godziech*. Tę m.in. referencję wskazał już Brückner, *Nene Quellen...*, op. cit., s. 497.

Powyższe przytoczenia i uwagi to prolegomena, mające wprowadzić w problem tytułowy.

4.

Oznajmione na wstępie, a nie analizowane dotąd zdanie zamyka cytowany powyżej wyimek z utworu. Według redakcji przyjętej w najlepszych wydaniach ma ono brzmienie dwojakie:

52 Nie może być panic taki,
Musí jì w tem poczcić wszaki/... wszelki¹⁰.

Kiedy wnikać w nie z należytych namysłem, to okazuje się, iż wers 52 otwiera składnię ułomną, bo pozbawioną orzecznika, który objaśniałby czym lub jakim albo jak traktowany „nie może być” podmiot zwany „panicem” oraz w czym /dlaczego musi każdy oddać mu cześć. Składnia jest przerwana, luka niewątpliwa, sens dotychczas powielanego dystychu 52–53 niezborny.

Jeżeli kogoś nie przeoczono, to jedynie systematyczny Jan Łoś, krytycznie osądzający niespójność układu tworu Słoty, wers 52 zaliczył niegdyś do miejsc „niejasnych”, wszelako bez dalszych dociekań¹¹. Za haplografię najprościej obwinić wykonawcę znanego dziś tekstu. Jednak odpowiedzialność bezmiennego skryby godzi się ograniczyć. Być może powielił on skażoną już kopię. Do opustki też doszłoby łatwo, gdyby pierwowiec miał zwyczajny wtedy kontynuálny niczym proza tok pisma (*scriptio continua*) zacierający delimitację wersów. Ale równie prawdopodobne wydaje się założenie, iż dzisiejszy unikat był nie kopią manuskryptu, tylko utrwaleniem utworu z pamięci!

Nie jest to teza świeżej daty. W r. 1989 Jerzy Woronczak orzekł, iż tekst wiersza Słoty odznacza się „tak silnym przemieszaniem treści, że mógłby być uznany za zapis z niezbyt wiernej pamięci”¹². Przesłanką takiego domniemania było zatem pogmatwanie tematyki utworu, nad czym zżymano się już od dawna; Brückner, jak wiadomo, dokonał nawet jej przekomponowania, acz niecałkowitego i nie

¹⁰ Takie redakcje powtarzają się w komplecie sprawdzonych edycji oraz przedruków wiersza Słoty. Formę *wszaki* z jego kontekstu przejęli też leksykografowie, zob.: J. R e c z e k, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław 1968, s. 570a; *Słownik staropolski*, t. 10, Wrocław 1989, s. 373a. Odtąd w przypisach skrócone tytuły dwóch głównych zbiorów: *Słownik staropolski*, t. 1, Wrocław 1953 i nast.; *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1, Wrocław 1966 i nast.

¹¹ J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, Kraków 1915, s. 429–430.

¹² J. Woronczak, *Typy przekazu tekstów średniowiecznych*. W tomie zbior.: *Pogranicza i konteksty literatury polskiego średniowiecza*, Wrocław 1989, s. 115; przedr. w książce autorskiej *Studia o literaturze średniowiecza i renesansu*, Wrocław 1994, s. 17.

bez dowolności¹³. Ślady takiegoż rodowodu odsłania się współcześnie w innym zabytku literackim z tamtych lat¹⁴. Działo się tak za sprawą przenikania się słowa pisanego i podchwytujących je form ustnych – jedynych, jakie były wtedy przystępne dla ogromnej większości odbiorców. Obieg mógł też miewać kolejność odwrotną: następcze zapisywanie tekstu ze słuchu. Brzmienie pierwowzoru (jak dowodzą kopie zabytków) ulegało przygodnym bądź celowym zmianom; wędrówka słów deformowała oryginał. Oczywiście, pamięć najsprawniej przyswajała utwory niepojemne, ujęte w karby rytmu i rymu – i powtarzane niczym pieśni kościelne. Nieduży wiersz *Słoty* chyba bez zwłoki zaistniał w odtworzeniach ustnych. Już Jacek Wiesiołowski domniemywał, iż to „na wielkopolskim dworze” Tomka z Węgleszyna, „może w Poznaniu, powstał i został na uczcie wygłoszony wiersz *O chlebowym stole*”; zaś według T. Michałowskiej mogła to być solowa „melorecytacja”, a jej wykonawcą jakiś nadworny *ioculator honestus*¹⁵. Wolno wprawdzie powątpiewać, czy „*Słotę*” wyposażono w melodię, lecz przyjęcie, iż znany dziś jego przekaz oddaje którąś z wersji oralnych tłumaczyłoby skazy zapisu, w tym utratę części zdania; zakrawa ona tyleż na *lapsus calami*, ile na *lapsus memoriae* – i to nie jedyny, bowiem już między wersami 22–23, okolinymi przez układy rymowań potrójnych 19–21, 24–26 oraz 27–29 może doszło również do wypadnięcia wersu [22a]. Tak czy tak, intencja autora: wydobyć z postpozycji szlachetnego młodziana jest niedwuznaczna, zatem treść ubytku daje się odgadnąć.

5.

Filologiczna hipoteza, jaką musi być próba restytucji zawartości kalekiego zdania, winna respektować formy językowe i wierszotwórcze całej jego otoczki, powstałej w polszczyźnie człowieka XIV-wiecznego. Winna też dobitnie wyrazić nadrzędną intencję autora, który – powtórzmy – jawnie chciał wydobyć „panica” spoza gości podlejszego autoramentu. Uwzględniając te wymagania, wolno ubytek rekonstruować jak następuje:

¹³ A. Brückner, *Pierwotny erotyk polski*, „Przegląd Współczesny” 5 (1926), t. 17, nr 49, s. 179–180. Nadany tu porządek wersów ogólnie powtarzano. Stan według źródła odtworzyli dopiero W. Wydra i W. Rzepka w *Chrestomatii...*, ed. cit., s. 255, uważając, „iż kopista nie popełnił w swoim odpisie omyłek i układ wierszy jest w nim poprawny”.

¹⁴ Zob. C. Verdiani, *Problemy wzorców polskiej „Legendy o świętym Aleksym”* [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze*, 4, Wrocław 1969, s. 67; W. Wojtowicz, *Między oralnością a pismem. Kilka uwag o staropolskiej „Legendzie o św. Aleksym”*, „Pamiętnik Literacki” 98 (2007), z. 2, s. 185–206; szerzej: J. Woronczak, op. cit.

¹⁵ J. Wiesiołowski, *Kim był Słota...*, op. cit., s. 496; T. Michałowska, *Między słowem mówionym a pisanym* (1993), wg przedruku w książce *Mediaevalia i inne*, Warszawa 1998, s. 116, 123; taż, *Średniowiecze*, op. i ed. cit., s. 533; taż, *Leksykon*, op. cit., s. 576. Znamienne, że badaczka odnośny fragment swej wielkiej syntezy zatytułowała: *Recytatyw Słoty [...]*.

51	Nie może być panic taki
[51a	Pośledziej, między ścierciałki;]
52	Musi ji w tem poczcic wszalki.

Panic – miano częste, w ówczesnych rotach sądowych zgoła pospolite, u Słoty jest chyba bogatsze semantycznie niż ‘syn pana, młody szlachcic’¹⁶, skoro towarzyszy mu kwalifikator ‘taki’ (53), dopuszczającą następującą wykładnię owego wersu: młodzian tak szlachetnego rodu nie może tkwić z tyłu, na podrzędnym miejscu, pośród ludzi niższej kondycji; każdy ma obowiązek uszanować jego prawo do stosownego sąsiedztwa przy stole.

Niektóre elementy proponowanej wstawki trzeba skomentować. *Pośledziej* (albo *pośledzej*) przysłówek w stopniu wyższym od *pośledź*, ma tutaj aspekt lokalizacji: ‘gdzieś z tyłu’, ‘na końcu’. Jego formę podstawową poświadczają rękopisy i druki z XV–XVI wieku¹⁷. Tu przyjęto jej istnienie za lat Słoty i to w rzadszej niż temporalna funkcji umiejscowiania, na którą naprowadza też sens epitetu *pośledni* w języku *Biblii szarospatackiej*¹⁸. *Ścierciałka* (także *ścierciałka* i jeszcze inaczej; tutaj w formie starego narzędnika l. mn.), wyraz o nie dość klarownej etymologii, udokumentowany w XV-wiecznych tłumaczeniach statutów Kazimierza Wielkiego, to synonim włodyki – członka grupy rycerstwa niepełnoprawnego, w gradacji społecznej nieco powyżej panosz (niepasowanych, giermków); termin sprzed ogólnego zespolenia stanu szlacheckiego, które zajdzie parędziesiąt lat po Słocie¹⁹. *Ścierciałkowie* / *włodycy*, zwykle zaciągnięci do służby u możnych, należeli do ostatnich uczestników życia dworskiego. O takiej to klienteli mawiano znamienne: *chlebojedźcy*. O niej raczej myślał nasz mentor, dobrze rozróżniający kto jest kim (por. 67), gdy zaznaczał nierównorzędność biesiadujących. Byłby to wczesny ślad niezniszczalnej „prezumpcyi” szlacheckiej, którego świadectw jest bez liku²⁰.

Co do formalnych cech wstawki, wewnątrz niej składnia dyktuje przerzutnię. Niegdysiejsze twierdzenia, jakoby wczesna nasza poezja – włączając Słotę! – nie

¹⁶ *Słownik staropolski*, t. 6, s. 26b, 27a–b.

¹⁷ Zestawienia: *Słownik staropolski*, t. 6, s. 467; *Słownik polszczyzny...*, t. 23, s. 290b–291a; warte uwzględnienia jest też hasło POŚLEDNI, POŚLEDŹ [w:] A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 2000, s. 721a.

¹⁸ *Słownik staropolski*, t. 6, s. 467b.

¹⁹ O tym wszystkim prawnohistoryczna monografia O. Balzera, *Skartabelat w ustroju szlachectwa polskiego*, Kraków 1911. (Na s. 22 cytaty ze Słoty). Por. *Słownik staropolski*, t. 9, s. 5a. Inne jeszcze zapisy zob. *Statuty Kazimierza Wielkiego* w opracowaniu O. Balzera [...], Poznań 1947, s. 378 przyp.

²⁰ Z późniejszych niż tu przystaje zapis z XVII w.: „Jacek, ten syn [wątpliwego szlachcica Samuela] beł z p. wojewodą ruskim na sejmiku w Wiśni r. 1630; chociaż szumno i dostatkiem beł, przecię u stołu nie dali mu się posiadać dworzanie ślachta, mówiąc, że niegodzien chłop posiadać ślachcica; wypychali go na sam koniec [...]”. Zob. W. Nekanda-Trepka, *Liber generationis plebeanorum* [...], cz. I, pod redakcją W. Dworzaczka [...], Wrocław 1963, s. 223, poz. [788]. BPP S. B nr 13.

znała enjambement²¹, było chybione. Można to natychmiast wykazać właśnie omawianym wierszem:

Tako panna, jako pani
Ma to wiedzieć [...] (65–66)

Lecz rycerz albo panosza
Czci żeńską twarz [...] (67–68)

Rymowanie: *taki* || * *ścierciatki* || *wszalki* – a więc asonantyczne, wówczas pospolite, ma również gotowy odpowiednik u Słoty: *chowany* || *jeżdżały* (54–55), jakkolwiek w strukturach niedokładnych przeważają konsonanse typu *panosza* || *przysłusza* (67–68 i in.), szczególnie w dystychach z rymami składanymi, jak *i chleb* || *potrzeb* (10–11 i in.). Zespolecie wersów 52–52a–53 jako trójrymu naśladuje układ, w którym Słota – jak nikt w owych czasach – lubował się, skoro użył jej aż 12-krotnie!²²; być może cenił sugestywność takich powtórzeń i moc oksytonez (19–21, 23–26). Ich wąską spójność umacniała zapewne transakcentacja, dobitna przy głosowym odtwarzaniu tekstu, dawno już zaliczonego do recytacyjnych²³, a zatem w praktyce raczej deklamowanych z pamięci²⁴.

Osobnych uwag wymaga szczegół ze styku leksyki i rymowania: upodmiotowiony zaimek uogólniający *wszalki* ‘każdy’. Jego morfologia ma w ewidencji słownikowej kilka odmianek: dominującą *wszelaki* tudzież znacznie rzadszą *wszelki*²⁵ i sporadycznie w średniowieczu *wszaki*, *wszeki* i *wszelkny*²⁶. Brückner w obydwu pierwodrukach swego znaleziska, transliterowanym i transkrybowanym, opublikował był – bez uzasadnień – lekcję *wszaki* i za nim ją powtarzano w wydaniach i w słownikach. Uczynił to nawet edytor tak skrupulatny

²¹ M. Dłuska, *Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej*, t. 1, Kraków 1948, s. 15; wyd. 2, Warszawa 1978, s. 29, por. s. 25, 155 n., 170; t a ż, *Sylabizm* [1956], wg przedruku w tomie *Studia i rozprawy*, t. 1, Kraków 1970, s. 50, por. s. 678. Por. L. Pszczołowska, *Rym*, Wrocław 1972, s. 78.

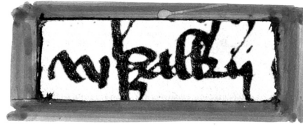
²² Ww. 3–5, 14–16, 19–21, 24–26, 27–30, 32–34, 47–49, 58–60, 71–73, 76–78, 83–85, 92–94. Ich wzór w poezji czeskiej upatrywał J. Hrabák, *Smilova škola a staropolská básnictví*, Slavia 18 (1947), z. 1/2, s. 170 n.

²³ M. Dłuska, *Studia...*, *op. cit.*, wyd. 2, t. 2, s. 311.

²⁴ O pamięciowym i głosowym „odgrywaniu” tekstów, ćwiczonym od dawna w szkołach i klasztorach – A. Dąbrowka, *Deklamacja w średniowiecznej teorii retorycznej i praktyce szkolnej* [w:] *Problematyka tekstu głosowo interpretowanego*, red. K. Lange [i in.], Toruń 2004. Odnośnie do Słoty zob. t e n ż e, *Średniowiecze*, *op. cit.*, s. 218.

²⁵ Taki stosunek obu form, chyba niesprzeczny ze stanem z XV wieku, zaświadcza miarodajne źródło z r. 1564. Zob.: *Wyrazy polskie* w „*Słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*”. Część druga. Oprac. W. Kuraszkiewicz [...], Wrocław 1963, s.v. BPP S. B nr 12.

²⁶ Materiał sprawdzony w słownikach oraz bezpośrednio w dostępnych źródłach piśmienniczych z epoki.



Forma *wŹalky* w rękopisie wiersza Słoty. Według fotokopii ze zbiorów S. Vrtela-Wierczyńskiego (Archiwum PAN w Poznaniu)

i zżyty z tekstem Słoty w rękopisie, jak Stefan Vrtel-Wierczyński²⁷. Tymczasem forma *wŹalky* jest według fotografii zabytku wierna wobec zapisu, doskonale w tym miejscu czytelna. Toteż dwie nowe redakcje wybitnych badaczy: Wiesława Wydry i Wojciecha Ryszarda Rzepki oraz Wacława Twardzika transliterują słowo ściśle za źródłem, lecz uznawszy w nim błąd – do transkrypcji bądź adnotacji wprowadziły poprzez koniekturę formę *wszelki*²⁸. Jednak realność istnienia formy *wszalki* ma za sobą, poza oczywistym dowodem u Słoty, wariantywność struktur ówczesnego języka. „Staropolanom” nieobce są alternacje *a* // *e* w paru typach nagłosu, czy też wielorakie różnice budowy pokrewnych sobie leksemów. Dla unaocznienia wystarczy przytoczyć średniowieczne kształty dwu semantycznie wymiennych z *wszelki* zaimków: *každy* i *wszystek*. Są to odpowiednio: *kaliždy*, *kalždy*, *każki*, *kolždy*, *kolždy*, *koždy*, *szwyciek*, *szwytek*, *wszyciek*, *wszyściek*, *wszytek*²⁹. (Ich geografia jako dialektyzmów jest tu obojętna). Nie musi trącić nadinterpretacją przypuszczenie, iż nie z przypadku, ale z wyboru rymopisa doszło do użycia formy *wszalki* jako wtedy żywej, a uściślającej asonanse trójrymu fonologiczną bliskością głosek *l* // *ł*. Można więc poczytać korygowaną dotąd postać zaimka *wszalki* również za – wprawdzie rzadszą, lecz naturalną niegdyś – jego oboczność i przywrócić ją w edycjach dzieła Słoty! – Na koniec warto zaznaczyć, iż rytmika przedłożonego uzupełnienia zgadza się z tą,

²⁷ Tak od jego pierwszej edycji tomiku: *Średniowieczna poezja polska świecka*. Zebrał i oprac. S. Vrtel-Wierczyński, Kraków 1923, s. 56, BN I 60 – do ostatniej edycji tegoż wydawcy z r. 1952. Identyczna lekcja [w:] tegoż, *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543*, Lwów 1930, s. 189 – do ostatniej redakcji autoryzowanej 1963. (Nb. zamieszczona w tej antologii – jako podobizna wiersza Słoty fotografia po s. 184 – por. *Spis* na s. 541 – dotyczy innego zabytku!).

²⁸ Por. chybotliwość lekcji w *Chrestomatii*... Wydry i Rzepki, *op. i ed. cit.*, s. 286: w transliteracji *wŹalky*, w transkrypcji *wszelki*, w *Słowniku*, s. 475: *wszaki*. Opracowanie Twardzika na płycie CD (seria: Biblioteka Zabytków Polskiego Piśmiennictwa Średniowiecznego XIV–XV wieku, Kraków b.d.) ma adnotację: „[...] *wszalky* b<łędnie> zam. *Wszelki*”. Dwojakie rozwiązanie uwzględniono w publikacji *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543*. Oprac. M. Czachorowska, R. Smolaga, L. M. Szewczyk, Bydgoszcz 1997, z obocznym fragmentem w transliteracji S. Wierczyńskiego (*wszaky*) oraz Wydry–Rzepki, od których przejęto formę *wszalky*, lecz z adnotacją: „Tak zam.: *wszelki*”.

²⁹ Przytoczone (nie wszystkie z istniejących) odmianki pochodzą bezpośrednio z szeregu zabytków epoki i zestawień w wielkim *Słowniku staropolskim*. Dla pojedynczych form można by przywołać inne jeszcze źródła, np. hasło *každy* [w:] A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik*..., *op. cit.*, s. 651b–652b.

którą autor narzucił odbiorcom – zwłaszcza słuchaczom – „dwutaktem” części wersów już od inicjalnego: „Gospodnie, // da mi to wiedzieć...” oraz z metryką przeważającego ośmiozłostkowca.

6.

Proponowane brzmienie zguby nietrudno modyfikować; na przykład tak: „Pośledz i między ścierniałki”, albo: „Pośledz między biesiadniki...”, czy: „... godowniki”, chociaż synonimiczność obu tych określeń jest niepełna, gdyż gody miały charakter bardziej obrzędowy. Ale zastępcze owe redakcje nie uwydatniają tak silnie, jak widomie pragnął Słota, nierównorzędności stanowej uczujących, czy wprost ich dystansu osobowego. Cokolwiek się wybierze, każda rekonstrukcja pierwotnego stanu pozostanie najkruchszą częścią zabiegu. Ale utrata wskazanego tu wersu w utworze Słoty jest pewnikiem. Jej usunięcie, choćby na prawach hipotezy, to akt terapii tekstologicznej, jaką coraz umiejętniej stosuje się wobec ocalałych w stanie niedoskonałym zabytków piśmiennictwa³⁰. Gdyby zaś żadna z przedłożonych restytucji nie znalazła uznania, pozostaje wносить, aby zgubiony wers 52a oznaczano odtąd ośmiopunktowym wielokropkiem.

Tadeusz Witczak

A MISSING VERSE IN SŁOTA'S POEM *TABLE MANNERS*

Summary

The earliest extant Polish secular poem, Przeclaw Słota's *Table Manners* [*O zachowaniu się przy stole*], has come down to us in a single copy. The text appears to be complete except for one line, where the syntax of an important sentence breaks down. The author of this note surmises that the line was accidentally missed when the oral poem was being written down. The article attempts to reconstruct the possible content and form of the missing verse.

³⁰ Ważnych dokonań mikrohermeneutyki pojawiło się w naszej mediewistyce ostatnich lat przynajmniej kilka. Dla przykładu warto wskazać: M. Koźmickiego, *O zdmuchnięciu nagłosowego „s-”, a nawet „sch-”, czyli jak odczytać dwa zapisy z „Dagome iudex”*, „Kwartalnik Językoznawczy” 2010/1, s. 25–35; G. Labudy sprostowanie odczytu i wykładni zdania *Kroniki Anonima Galla I 28* w rozprawie *Święty Stanisław [...]*, Poznań 2000, s. 53 n; publikacje nt. *Kazania świętokrzyskich* grona badaczy różnych specjalności z ośrodków Warszawy, Poznania, Krakowa, Wrocławia; wymienić należy zwłaszcza zbiorową edycję zabytku pod egidą Biblioteki Narodowej, Warszawa 2009 oraz studium T. Miki „*Kazania świętokrzyskie*” – *od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Poznań 2012; prace W. Twardzika (z pouczającym esejem *O ważniejszym niż dotychczas tekst staropolskiego czytania [...]*, „Teksty Drugie” 1997, nr 4, s. 131–145) oraz jego szkoły krakowskiej, *vide*: Z. Wanicowa, *Ignota, dubia, reperta. Czytać i rozumieć staropolszczyznę*, Kraków 2009.